

31 GRUDNIA 1840.

Adam Mickiewicz zaczął kurs literatury sławiańskiej 22 grudnia w kolegium francuzkiem. Każdy z nas cieszyłby się, gdyby się z dokładnością dowiedział w którym w dniu szczęśliwym, w jakiej chwili błysła iskra w głowie Kopernika, z której wyszło światło tak piękne dla chwały naszego narodu, a tak pożyteczne dla świata. Jakże daleko ważniejszym dzień jest stanowiący epokę w dziejach narodów chrześcijańskich od dnia stanowiącego epokę w jednej gałęzi naukowej?

Lecz nie tylko ci którzy wierzą w natchnienie i rozum Mickiewicza, ale ci nawet którzy wierzą w przeznaczenie dane mu od opatrznosci, niepotrafią zdać sobie naprzód rachunku z wypadków, które przyszłość z dnia tego wyciągnie i po świecie rozrzuci.

Półtora wieku ubiegło od bitwy pod Wiedniem, a rozumni politycy nie mogą pojąć, że *Te deum* które Sobieski otoczony ziągętami rzeszy niemieckiej sam zaintonował w stolicy Cesarza Chrześcijańskiego, znaczniejszy stopień dało narodowi polskiemu w rzędzie ludów Europejskich, niż zdobycie twierdz i prowincyi które fortuna bierze jak fortuna daje. Głębocy politycy dotąd nierozumieją, że ta szabla szlachcica polskiego pod Wiedniem, która leżała przy boku umierającego Napoleona, i ten głos królewski w Wiedniu świadczy, do którego narodu przywiązała Opatrzność losy chrześcijaństwa; — że ten głos i ta szabla dały duchowi polskiemu, moc odrywania się i wcielania w ziemię — dały mu nieśmiertelność wśród ludów europejskich; spokrewniły go z nimi wielkim moralnym po-

MICHAŁ GRABOWSKI

TOMASZU - AUGUSCIE OLIZAROSKIM.

(Z trzeciego tomu krytyki i literatury).

« Jednym z najpiękniejszych niewątpliwie miejsc całego poematu, jest nocna przechadzka *Bruna z Ostafim* i rozmowa ich, kiedy ten zagrobowy przychodzi, wskazuje i tłumaczy swemu przyjacielowi i zabójcy fenomena natury. Pogoda nocy, którą zamienia niespodziewanie powstała nawałnica, opisane są, pierwsza z wdziękiem, druga z okropnością, obiedwie z prawdą i jako widoki wykradzione naturze. (Str. 97.) »

UGRUM

POWIEŚĆ DZIWNA

TOMASZA-AUGUSTA OLIZAROSKIEGO *).

CZEŚĆ WTÓRA.

I.

Uszedłszy spokojnie jakie tysiąc kroków, Pielgrzym na dolinie odpocząć zamierza. Na dolinie pełnej malownych widoków. Gawędy schodzących z wyżyny potoków; Roślinność szczęśliwa, rozwoniona, świeża; Wesoła drużyna różnorodnych krzaków, Pod starą opieką tu świrka, tam buka; Przeloty motyli, owadów i ptaków: Wszystko to zrzuciła tam Przyrody sztuka, Ażeby przychodzi do siebie przynęcić, I do wypoczynku miłego zachęcić.

II.

Nim zdrzemnie w cieniu, co szeroko leży
Na pięknej murawie, pod skrzydłami buka,
Pielgrzym Abakukiem być siebie nie wierzy,
Na przypadek głodu zarządzenia szuka:
To korzonki roślin, to kwasek znajduje.
I jego tu oko bardziej się raduje,
Niż tam, kędy srebro lub złoto się poci
Od oddechu potraw, szkło winem się złości.

III.

W tém pomiędzy sobą drzewa coś szepnęły,
I, zmilkły — i znowu szepnęły — westchnęły.
Świr, stary naczelnik gromady drzew, rzecze:
« Uchodź z tego miejsca, wrogu nasz, człowiecze!
Niedalcko ciebie jest niebezpieczeństwo.
Choć rodowi twemu mówimy przekleństwo,
Choć pomiędzy nami jest nasze myślenie:
Że, jeśli żyw wyjdiesz, przyszedł tu zniszczenie,
Niechaj się wszelako dzieje wola Boga!
Pośród naszych Ojców mieszkała gościnność;
W tém ich naśladować jest synów powinność.
Los nam przyjaciele nadarza czy wroga,
Dbać o jego życie chcemy poki żyjem.»
— Uciekaj pielgrzymie! — wołają krzewiny.
— Uciekaj pielgrzymie! — wołają rośliny.
— Pielgrzymie, my ciebie przed śmiercią ukryjem:
Do nas, do nas! dęby z ubocza wołają,
I wyciągnionemi gałęzmi wruszają.
Do nas, do nas, do nas! — zewsząd lecą głosy.
Pielgrzym to na drzewa, to patrzy w niebiosy:
Żegna się, dziwuje, i być się rozumie
Na dolinie czarów: ruszyć się nie umie;
I chce coś powiadać, ale słowa tłumi.

IV.

Zaachały drzewa — świrk zaszumił biada,
Wstrzęsła się dolina. I słychać charczenie,
I łom drzew, i prędko zbliżane mruczenie —
I widać niedźwiedzia: z gestwy drzew wypada;
Za nim tuż — tuż wilków sypie się gromada.
Niedźwiedź kilkoletnią w łapach jodłę trzyma,
Jak do niej przysuwa tył swój do pielgrzymka.

*) Zobacz Trzeci Maj, półarkusze 37, 38, 41 i 42.

krewieństwem, uczyniły że go one nie mogą wydać na śmierć bez bratobójstwa. Otóż są zwycięstwa bez korzyści materialnych, które więcej ważą w dziejach narodów niż szerokie zdobycze; otóż są wypadki, które więcej znaczą niż zwycięstwa.

Z katedry, z której każde słowo świat słyszy, mówić będą o Sławianach, nie o ich bitwach, zaborach i klęskach, nie o ich materialnym zdrowiu lub chorobach; ale począwszy od ich kolebki, pokażą ich naturę, ich zdolności które im Opatrzność dała wysyłając do działania w ludzkości; pokażą wszystkie myśli, wszystkie uczucia które grały w ich łonie, zostawując w literaturze krok za krokiem ślady marszu tyłu wieków. — Tam zobaczyć będzie można każdą gałąź tego wielkiego genealogicznego drzewa, w jakim kierunku pobiegła, jakie jej przeznaczenie.

Nie idzie tu tylko o to, aby inne narody obeznać ze sławiańskim geniuszem, ale co nierównie ważniejsza, aby samymże narodom sławiańskim wykazać stosunki moralne które ich łączą lub łączyc na przyszłość mogą; która gałąź jest gałęzią pniową, główną, gdzie jest serce sławiańskie z kąd krew się rozbiega, utrzymuje i rozwija życie według odwiecznej misji rasowej.

Żadna książka, żadne pismo nie mogłoby w setnej części zastąpić katedry literatury sławiańskiej; bo książka i pismo szuka czytelników, i nie wszędzie dojdzie; gdy tymczasem na

katedrę oczy wszystkich Sławian zwrócone. — Ta katedra będzie ogniskiem, gdzie promienie niesforne rozbitego sławiańskiego ducha zbiegać się będą, i jednym czystym światłem błyszczą; tam one nawykną do jednego moralnego kierunku, od którego odwracała go Giermańska i Tatarska siła. — Stąd każdy łatwo może zrozumieć, jaka waga przywiązana do wyboru osoby profesora. W istocie coby znaczyła katedra, gdyby zasiadł na niej suchy filolog, lub historyk kompilator, któryby brał do ręki umarłe słowa pisarzy, lub przeszłe fakta dziejów, i nie umiał w nie wlać ducha tłómaczącego życie przeszłe, lub wieszczą potęgą odgadującego przyszłe? któryby katedrę ludów sławiańskich, mających rozwikłać zagadkę społeczności europejskiej, zamienił na katedrę Sanskrycką lub Perską?

Ale na tej katedrze zasiadł Mickiewicz! — Mickiewicz który w dziełach, jakkolwiek wielkich, nie zamknął połowy ducha wieszczego, płynącego przez niego w Sławiańszczyznę, którego śpiew zostanie jak wielki pomnik tylko większych wypadków, które on przewidzi, naznaczy — wywoła.

Walenrod jest tylko pomnikiem tego wzniosłego ducha, który wstrząsnął całą Polskę w 1830. — Zobaczmy — my i następcy nasi, co stworzy duch, którego jedną cechę oznaczył w czwartym tomie dzieł swoich, a drugiej dotąd uczy się w głębi duszy.

Katedra o której mowa jest jedynym przykładem w dziejach

V.

Tył najwięcej znaczy u mądrych Rycerzy:
Dzielny front korpusu od tyłu zależy.
Niedzwiedź, Rycerz wielki, niegłupi, przytomny,
Na tył swój dla tego przedewszystkiem pomny.
« Śmieje się, gadają, wielkolud z Rycerza,
Jeśli ten wprost idzie i na przód uderza:
Nieśmieje się: owszem smuci się i boi,
Jeżeli przeciwnik na tył mądrze kroci. »

VI.

I powiastka błędzić puszcza się śród ludu,
O niejakiem Karle, co dokonał cudu;
Pobił ludożercę — a w sposób następny;
— Niegłupim, rzekł Karzeł, poświęcać się marnie.
Łeb wroga, dla mojej szabli, niedostępny;
Skaleczyć go w nogę mógłżebyem beskarnie?
Jakże z tym ogromem walczyć mnie małemu?
Co mnie pewną śmiercią, pytanie: czem jemu?
Nie, — dżumą nic potem! słowem? barbarzyńcem
Wskaże memu słowu na wiatrach gościniec:
A w zamianę słowa stuknie w ucho pałą;
I przemówi lepij, wymówniej, skuteczniej;
Ciałem, jak dziurawą potrząśnie kobiałką,
I wytrzęsie duszę jak ptaszkę. Bspieczniej
Czekać na sen jego: jest pytanie właśnie,
Kiedy ta Bestyja znuży się i zaśnie?
Mogę także zasnąć: karzeł, pośród ludzi,
Znajdź sprzymierzeńców? i któż mnie przebudzi;
Kto? on — kajdanami — by usnąć — w swych kiskach.
Mam tego przykłady i dowody jasne
Na moich uśpionych, w ten sposób, braciszkach.
Raczej spać mu niedam to i sam niezasnę.
Lecz cóż? on mocniejszy — bessenność przetrzyma —
Biedny karzeł, niemam rady na olbrzyma.
Co tu począć? jednak coś począć potrzeba:
I cóżby tu począć? ha! westchnąć do nieba.

VII.

Aże niebo rękę, wedle swego prawa,
Niezawsze, przynajmniej niezaraz, podawa:

Więc karzeł mniemając, że jego wdychania,
Nie miały u Boskich uszu posłuchania,
Uciekł się do ludzi. Do różnych drzwi pukał.
I nie znalazł, czego między ludźmi szukał:
Lub znalazł — na sprzedaż: kupić za co miał.
I został przezwany oszustem i łotrem:
Był, za prawdę, w którym pustelnikiem Piotrem:
Świętej wojny, wołał. Nareszcie zaniemiał.
Podczas zaniemiaenia, Pan Bóg w jego głowę
Spuścił myśl zbawienną, po której dał mowę;
I przemówił Karzeł do samego siebie:
Wiem co począć: miałem posłuchanie w niebie.
Wstał trzeźwo i rzeźwo. Uzbroił się ścicha.
Bogactwo przyciąga, ubóstwo odpycha:
Przywdział więc łachmany. Wilkiem, lisem, w bory,
Gadem w bagna, sępem zapuścił się w góry.
A zgliszczą i pustki po sobie zostawił.
Ludożerca w pogoń za nim się odprawił.
Ale zamiast s Karłem, musiał walczyć z lasem
Z bagnem albo górą: Karzeł zaś tymczasem....
Unikając spotkań, krzepił się, uchadzał:
A zawsze się bagnem lub gęstwą ogradzał.

VIII.

Niedosmaku wojna taka olbrzymowi.
Wyszedł więc na pole. Patrząc ku lasowi
Sparł się na maczudze jedną ręką, drugą
Brać strawę do gęby; a myśl dzierzył w czole,
Ze przeciwnik z lasu musi wyjść na pole,
A wtenczas nieujdzie przed jego maczugą.
Gdy tak stał i myślał i od lasu czuwał,
Karzeł, pod tę porę, gadem się przesuwał
Od przeciwniej strony. Wziął tył olbrzymowi:
Odrąbał mu rękę, co była z maczugą.
Olbrzym po maczugę sięgał ręką drugą,
I karku nadstawił zdraednemu mieczowi;
I — upuścił głowę — pod nogi Karłowi.

Ta powiastka błędzić bierze się śród ludu.

IX.

Dziwna! że co między ludźmi się przydarza
Na mocy talentu, geniuszu, cudu,
To między zwierzęty zwyczajność powtarza. d. c. n.

gdzie rozmaite inteligencje różnych ludów jednej rasy występują w szranki na obcej, niejako neutralnej ziemi, aby tam się porównać, zrozumieć, sparzyć i w nowym kierunku razem dalej w wieki popłynąć. Opatrzność wybierając z tyłu ludów Sławińskich, Polaka, na dopełnienie tej misji, zdaje się wskazywać które pokolenie z licznego Sławińskiego rodu, jest pokoleniem Dawida.

Ale też Francja, ta Francja która wierzy i czuje że przewodniczy w życiu moralnem narodów, dziś nie wie jeszcze że Opatrzność odrzuciwszy całą pychę jej pogańskiej propagandy, używa ją w tym razie za narzędzie wyroków swoich. Tak nieraz władza potężny marnuje siły swoje na dopięcie celów które z wiatrem pójdą, niewiedząc że dopełnia jednego celu o którym nie myśli, którego nawet w chwili wykonania nie rozumie.

Stare pokrewieństwo Francyz z Polską łączy je dzisiaj moralnie z resztą Sławińszczyzny. Takie ogniwa moralne uchodzą przed okiem czasowej dyplomacyi, która więcej ufa konstytucjom i traktatom pisany na papierze niż tym które są zapisane w wyrokach Opatrzności. Trzy wieki wojen i traktatów wywołanych przez system równowagi, były tylko straszną grą namiętności ludzkich, w śród których wyrabiała się jedna idea ciężarna losami Europy; — idea braterstwa ludów oparta na uszanowaniu praw narodowości.

Kto wie jak wielki krok do tryumfu tej idei zrobi to nowe przybliżenie Francji do Sławińszczyzny, dwóch wielkich rodów postawionych na dwóch krańcach Europy. My z głęboką wiarą gotujemy się do korzystania z nauk które nam przyniesie na katedrę literatury Sławińskiej jeden z największych ludzi jakich Polska i Sławińszczyzna wydała.

Wiadomy jest skandal całej Emigracji jaki zrobiły, artykuł umieszczony w Nationalu napisany z natchnienia jednego z posłów, i w kilka dni później list umieszczony przez tegoż posła w odpowiedzi na list generała Dembińskiego, który powyższy wymieniony artykuł wywołał. Poseł ten oddawna znany z niechęci ku X. Czartoryskiemu, oburzył się, że Xiążę był pośrednikiem między dawnymi wojskowymi służącymi za cesarza Napoleona — a rządem francuzkim zapraszającym ich do towarzyszenia zwłokom bohatera przybywającym do Paryża. Przy tej okoliczności śmiało znieważać życie polityczne, męża; potępiać i fałszywie tłumaczyć jego postępkę, które znał zapewne tak dobrze jak dzisiaj, kiedy go naród niepodległy, w czasie ostatniego powstania, na czele rządu postawił, czemu się on o ile wiemy, jako reprezentant narodu nie sprzeciwił.

Dla pamiętki umieszczamy w dzienniku naszym list generała Dembińskiego tak znanego z szlachetnych wzruszeń; a dla nauki tych którzy lubią zapominać zasługi wielkich obywateli, przetłumaczymy biografią Xięcia Czartoryskiego, na której jako pieczęć prawdy wyciśnięte jest imię taką czią i taką sławą otoczone — imię jej pisarza Kasztelana J. U. Niemcewicza.

List Jen. Dembińskiego do redaktora Nationala. (Journal des Debats 19 Grudnia.)

« W Pańskim numerze z 13 b. m. umieścił Pan artykuł wymierzony przeciw X. Czartoryskiemu. Bądź że ten artykuł wychodzi od Pana, bądź też, że mu był komunikowany przez Polaka który nie chciał imienia swego objawić publiczności, w każdym razie protestuję przeciw zdaniu które tak jest nieprawdziwe co do faktów, jak przeciwne opinii powszechnej w Polsce, i śmiem powiedzieć w całej Europie. Rząd wybierając Xięcia Czartoryskiego za pośrednika wezwania nas do towarzyszenia obchodowi pogrzebowemu wielkiego człowieka, pod którego walczyliśmy chorągwią dla naszej Ojczyzny; nie tylko dowiódł że oddaje siusność

« wierności naszych pamiętek, ale też pokazał że rozumie nasze uczucia i zna wielkiego obywatela, który przez czterdzieści lat poświęcenia, najwięcej zrobił i najwięcej poświęcił ażeby je umocnić.»

XIĄŻE ADAM JERZY CZARTORYSKI.

Rodzina Xiążąt Czartoryskich jest gałęzią dynastji Wielkich Xiążąt Litewskich, którzy, w czternastym wieku, utworzywszy z posiadłości swoich własnych i zawojowanych — obszernie państwo; usiedli na tronie polskim, w skutku połączenia się dwóch narodów i przyjąwszy imię dynastji Jagiellońskiej dostarczali Ojczyźnie sławnych i wielkich Królów.

Xiążęta Czartoryscy, w XV i XVI wieku byli w liczbie tych, którzy najwięcej przyczynili się do zniesienia różnicy między narodami Polskim i Litewskim, a w XVIII wieku, w epoce Polski upadającej dokładali najwięcej starania, przez poświęcenie, miłość Ojczyzny, wpływy, światło, energię i nieugiętość charakteru; aby Ojczyznę swą od upadku ocalić.

Wśród zastraszającego nieładu i anarchii podniecanej przez sąsiadów potężnych i chciwych, widziała Polska imiona blizszące nadzieją dwóch braci Michała i Augusta Czartoryskich; pierwszy, Wielki Kanclerz Litewski; drugi, Wojewoda Ruski, i Adama syna Augusta Jenerała Ziem Podolskich, przedsiębiorczych z niepospolitą mądrością i przewidzeniem, poprawę nadużyć ważnych i licznych i regeneracją społeczną Ojczyzny swojej.

Xiążę Adam Jerzy Czartoryski, były Prezes Rządu Narodowego, jest synem ostatniego, wnukiem Xięcia Augusta, a przez matkę, prawnukiem Xięcia Michała.

Ojciec jego, zajęty był całe życie swoje podniesieniem oświecenia w Polsce, do czego pomagał mu kolosalny majątek i wyższe usposobienia, dokładał wiele starania i pieczołowitości w wychowaniu młodego Xięcia Adama; Polacy i cudzoziemcy byli przywołani do kierowania jego edukacją; między innemi Dupont de Nemours, Grodek z Goetingi i Kniaznin, sławny pisarz Polski. Zdolności młodego ucznia rozwinęły się szybko. W ośmnastym roku życia Xiążę Adam był jednym z najoświecześniejszych i najzdolniejszych młodych ludzi w Polsce; jego wzniosłość uczuć i szlachetność duszy, obiecywały zawczasu Polsce wielkiego obywatela.

Po ukończeniu nauk swoich w domu rodzicielskim około r. 1788 wyjechał, dla zwiedzenia Niemiec, Francji i Anglii gdzie długi czas zabawił. Była to właśnie epoka wielkich ludzi stanu jakimi byli Fox, Burke, Pitt i tylu innych. W tej to szkole Xiążę Adam miał łatwość uczyć się i ocenić skutki rozsądnej wolności; w obec przykładów jakich dostarczała w tym czasie Francja, przejął się był tą polityką liberalną i oświeconą, której był przez cały ciąg swego życia publicznego z rzadką wytrwałością kolejno uczniem, apostołem i męczennikiem.

Powróciwszy do Polski, w czasie kiedy naród gotował się do obrony niepodległości Ojczyzny i nowej swęj konstytucji przeciw najazdom Moskwy; wszedł w szeregi narodowe, w powstaniu 1792 roku został ozdobiony krzyżem wojskowym.

W roku 1796, w epoce ostatecznego rozbioru Polski, Rossja chcąc się pomścić za nieprzezwyciężony opór Czartoryskich i innych wytrwałych obywateli Polski; skonfiskowała im majątki granicami jej posiadłości zakreślone. Za wstawieniem się dworu wiedeńskiego, wróciła Katarzyna majątki familji Czartoryskich, z warunkiem że Xiążę Adam z bratem swoim Konstantym, mieszkać w jej stolicy będą. Lecz skoro tylko przybyli, żądała od nich aby weszli w służbę wojskową; wkrótce potem Xiążę Adam mianowany został adjutantem Wielkiego Xięcia Alexandra, a brat jego przy W. X. Konstantym. Ta okoliczność zbliżając Xięcia Adama do następcy tronu Rossyi

i wiążąc ich szczerą przyjaźnią, wywarła na przyszłość Xięcia Adama, na losy przyszłego Polski i na niektóre wypadki europejskie wpływ znakomity.

Wkrótce potem Paweł I, podejrzliwym patrząc okiem na przyjaźń W. X. Alexandra z młodym Polakiem, oddalił Xięcia Adama dając mu misję przy Królu Sardyńskim która się ukończyła dopiero z wejściem Alexandra na tron w r. 1800. Młody monarcha, uczeń filozofa republikańskiego, wielbiciel zagorzały zasad rewolucji francuskiej, wszedł na tron, marząc o szczytnej chwale która unieśmiertelnia dobroczyńców ludzkości — a która zdawała się być tak łatwą do osiągnięcia dla młodego i potężnego monarchy. Ażeby dojść do zamierzonego celu szukał rad u otaczających go ludzi. Między nimi liczył najwięcej na Xięcia Adama Czartoryskiego; lecz znalazł w nim i szczerze ceniał jego religijną miłość Ojczyzny; widział z jakim wstrętem służył Rosyji ulegając dotąd nieodzownej potrzebie. Rozumiał to dobrze że aby zatrzymać przy sobie tego, którego zaszczycał imieniem przyjaciela, potrzeba, aby mu zrobił nadzieje że usługi jego konieczne mu są do wykonania szlachełnej myśli jaką miał od dawnego czasu względnie Polski.

Polska, opuszczona w chwili najsmoższych nieszczęść, zdawała się być zapomnianą od reszty mocarstw europejskich. W takim położeniu Xiąże Adam, który uważał był dzień wejścia na tron Alexandra, za chwilę uwolnienia się ze służby rosyjskiej, postanowił stłumić w sobie o ile to było mogło wstręt, i inne swoje widoki jakie miał dotąd, aby pozostawszy przy boku młodego Cesarza, który mu przedstawiał korzyści dla Polski; usługi i pracę swoją poświęcić. Tym sposobem więc, widziano ustalając się przyjaźń szczerą między prawym obywatelem polskim a możnowładcą rosyjskim, nie przestraszającym się niepodległością i stałością uczuć które mogły się zdawać nieprzyjazne jego potęgze, miał rzadką mądrość uważać je za wpływ prawości i wzniosłości duszy. Zrezygnował Adam chciał ograniczyć chęci swoje korzystając z nieśmiałości młodego Cesarza, na ulżenie licznych nieszczęść i na zatajowanie prześladowań. Długi czas żadnego urzędu przyjąć nie chciał; lecz w roku 1803, ulegając żądaniu Alexandra, przyjął miejsce przy boku ministra, a wkrótce potem urząd ministra spraw zagranicznych. Wybór ten ściągnął nieukontentowanie Rosjan, a nawet samą Cesarzową matkę, zagniewał.

Prowadzenie jednakże spraw jemu powierzonych, zjednało mu szacunek i na jakiś czas przytłumiło zazdrość jaką nominacja jego obudziła. Razem z obowiązkiem ministra przyjął na siebie obowiązki kuratora szkół, a raczej direktora oświecenia publicznego w prowincjach Polskich.

Powyzsza nominacja dająca Polakowi tak wielki wpływ, powinna być uważaną przez Xięcia, jako skutek dobrych chęci Cesarza, i była też silną rękojmią, i jednym więcej powodem, związania losów przyszłego Ojczyzny jego, z szlachełną i liberalną polityką Alexandra. I rzeczywiście też w roku 1803, 4^{ym} i 5^{ym}, jeden tylko Xiąże ze wszystkich Polaków, na tak rozległym polu, miał szczęście pracować na korzyść swej Ojczyzny; kiedy przeciwnie w kraju, podzielonym i podległym, ludzie pewnych cnót publicznych skazani byli na milczenie i nieczynność, kiedy nawet we Francji saméj, po długiej zaszczytnej służbie, legiony Polskie rozwiązane zostały.

Podział Polski pociągnął za sobą zniszczenie wszelkich zakładów naukowych. Xiąże Adam i inni Polacy których wezwał ku pomocy swojej, między którymi wymienimy Tadeusza Czackiego, zajęli się z największą gorliwością nad ich odnowieniem, i w krótkim bardzo czasie zdołali je postawić na takim stopniu albo jeszcze na wyższym, jakie nam przedstawiały najoświecenijsze narody.

System szkół tych prowincji był urządzony w każdej oddzielnej prowincji, mając swoje dochody z majątków po-jezuickich, które ukazał Cesarz na korzyść oświecenia publicznego przeznaczył. Dawny uniwersytet wileński, całkowicie zreorganizowany, był wzbogacony licznymi zbiorami i znakomitymi nau-

czycielami, między którymi wielu cudzoziemców powołanych było. Gimnazja, szkoły powiatowe, parafialne i szkoły normalne upowszechniły się na całej przestrzeni kraju.

W tych rozmaitych zakładach nauki bezpłatne i dostępne dla wszystkich klas mieszkańców; dla tego też oświata rozszerzała się szybko — a skutki konieczne ruchu intelektualnego, ożywiały i budziły miłość Ojczyzny i uczucia narodowe. Takie były korzyści usiłowań Xięcia Czartoryskiego, którego wysoka miłość Ojczyzny, nieustannie dążyła do zapewnienia przyszłości Polsce, przez szybkie rozwinięcie wychowania narodowego. Dla tego też utworzenie zakładów, wybór osób, nadzór funduszów, kierunek nauk wszystko na nim polegało — i wszystko nosiło piętno, jego niezłomowanej czynności, oświeconych zamiarów i patryotycznej gorliwości. Można naznaczyć epokę mniej więcej lat dwódziesiętu od 1804 do 1824 temu porządkowi rzeczy, którego dobroczynne skutki wnoszą się nad pokoleniem jak błyszczący promień światła: dostarczywszy naukom, piśmienictwu i różnym gałęziom usług publicznych, wielką liczbę znakomitych ludzi.

Lecz nie na tem jeszcze ograniczały się korzyści jakie sobie obiecywał w nagrodę poświęcenia przyjmując tytuł ministra rosyjskiego; zamiary rozleglejsze zajmowały bezustannie tę wielką i prawdziwie polską duszę. *d. e. n.* J. U. N.

— *Rossja.* Donoszą z Moskwy, z 18 Listopada, w gazecie Lipskiej. « Dowiadujemy się że panuje w Petersburgu pewien rodzaj obawy z przyczyny usposobienia umysłów mieszkańców gubernii Kijowskiej, Czernichowskiej i Pułtawskiej. — Przekonano się że nieukontentowanie nie tylko jest w Uniwersytecie Kijowskim, ale rozszerzyło się w odległe jego okolice, a szczególnie w miejsca gdzie środki zapobiegające z trudnością użyte być mogą.

Lecz nie mając żadnych sposobów dowiedzenia się, ani pism rozgłaszających, ani częstych komunikacyj, — a nadto przy ostrożności rządu z jaką zwykle podobne okoliczności traktuje — trudno nam jest mieć więcej szczegółów pod tym względem. — A chociażby nawet wiadome były — nie ostrożnie byłoby rozgłaszać je.»

— *Prussy.* Berlin 11 Grudnia. Z największą czynnością pracują nad powiększeniem ilości furgonów i innych potrzeb dla artylerii. Liczba rzemieślników ma być jeszcze powiększona z początkiem następującego roku. Cała armia będzie uzbrojona w karabiny nowego wynalazku (de percussion). — Na przyszły rok ma być rewia wojsk Niemieckich, liczących przeszło 60,000 ludzi w Württembergiem. — Przez centralizowanie wojsk rozmaitych, — chcą zatrzeć różnicę jaka zachodzi — w liczbie i usposobieniu wojsk Niemieckich — i rozumieją że tym sposobem jeden ich duch ogarnąć potrafi. — Prussy i Austria nie wiele wojska nowego wyszły, — Prussy bowiem mają zawsze korpus w prowincjach nad Reńskich — a Austria Voralbergu. — Cała linia po nad Renem, dzięki przezroczności może być w kilku tygodniach gotową do odporu i opierać się na ciągu fortec jakimi są: Rastadt, Mayence, Ehren-Breinstein, Cologne i Luxemburg. — Załogi tych fortec będą wzmocnione.

(Gazeta Powszechna Lipska).

— Z tym numerem kończy się tom I, zawierający 48 numerów; od 1 Stycznia po cztery numera na miesiąc wydawane będą.

— Spis rzeczy zawartych w tomie I, przy następnym numerze rozesłany prenumeratom zostanie.

— Redaktorem głównym nadal będzie Ludwik Orpiszewski, wszystkie zaś dzienniki, prenumerata i listy (franco) przesyłać się mają pod adresem: M. Wielogłowski, 1 rue d'Amsterdam.